

Jerzy M. Cygan

"To, co święte : pokoleniom w
hołdzie", Jan Lempkowski, Warszawa
2004 : [recenzja]

Niepodległość i Pamięć 12/1 (21), 310-312

2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jan Lempkowski, *To co święte. Pokoleniom w hołdzie*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 2004, ss. 276, tabl. 44

Tytuł, opatrzony podtytułem, pozwala domyślać się, że treścią książki są ważne wartości, tradycje, dzieje minione, przeżycia. Są ukazane na kanwie wspomnień, które – jak we wstępie wyznaje profesor Kazimierz Przybysz – czyta się z wielkim zainteresowaniem, bo fascynują opisem zdarzeń, wnikliwością obserwacji oraz niezwykłą wrażliwością pisarską. Nie ma w tym nic dziwnego, pisane są sercem i talentem, przy tym panorama wydarzeń przebogata, wszak Autorowi przyszło żyć w czasach ogromnie trudnych i niezmiernie ciekawych. On sam stanowi postać rzadko spotykaną w historii: z dziecka ubogiej rodziny w nadwiślańskiej wsi Radwanków Królewski w powiecie otwockim, na Powiślu Garwolińskim, wyrósł na inteligenta z chłopskim rodowodem, pedagoga w szkolnictwie średnim, historyka i literata. Wszystko u niego pochodzi z zamiłowania i wytrwałej pracy: i zawód nauczyciela fizyki, i pisanie historii, i działalność kulturalno-oświatowa. Po ukończeniu służby wojskowej w 1947 roku, całą duszą i ciałem poświęcił się przygotowaniom do pracy pedagogicznej, podjętej z powołania wśród przeróżnych trudności i niedostatków. Zawód nauczyciela był i jest dla niego wartością świętą, wyznał to śp. żonie Helenie, żalącej się na materialne braki w pierwszych latach małżeństwa, zatroskanej o utrzymanie rodziny i wychowanie dwojga dzieci.

Jego publikacje mają zróżnicowany charakter, ale większość utworów związana jest tematycznie z II wojną światową, uczestniczył w niej jako frontowy żołnierz wśród śmiertelnych niebezpieczeństw. Swoje wojenne przeżycia i przemyślenia przedstawił w dziełach pisanych pięknym stylem; w książkach *Ostatnie dni* z 1971 roku, wyróżnionej przez ministra obrony narodowej i *Generał Aleksander Waszkiewicz, 1901-1945* z 1976 roku, biografii swego bohaterskiego dowódcy oraz w tomie nazwanym ostatnimi słowami ciężko rannego obok siebie kolegi, dobijanego strzałem przez hitlerowskiego żołdaka, *Panie nie zabijaj!*, rozchwytywanym tak jak pierwsza książka przez mieszkańców rodzimego regionu i czytelników innych stron Polski.

Nie było łatwo o adekwatny tytuł dla omawianego tutaj dzieła, ten nadany jest chyba najtrafniejszy, ale z racji drogi życiowej Autora nie wahałbym się nazwać go „Wspomnienia nauczyciela spod chłopskiej strzechy we wsi Radwanków Królewski nad Wisłą”. Sojuszników tego pomysłu odnajduję w recenzjach tej książki pod nagłówkami *Kawał naszej historii* („Linia Otwocka”, 28 I 2005, s. 14) oraz *Chłopska saga**. Należy mocno podkreślić, iż żywa jest więź Autora wspomnień ze środowiskiem chłopskim na wszystkich etapach życia, stanowi ona – jak zauważa K. Przybysz – określoną tkankę społeczną pamiętnika. Historia rodu Lempkowskich, z korzeniami zapuszczonej w konkretnej małej wiosce południowo-wschodniego Mazowsza, dzięki wciąż we wspomnieniach obecnemu uwrażliwieniu na dolę i niedolę, na dynamikę życia wiejskiej rodziny w zmieniających się ustawicznie warunkach społeczno-politycznych, nabiera znaczenia uniwersalnego, staje się symbolem, bardzo plastycznie ujętą ilustracją zmagania w ogóle polskiej wiejskiej rodziny na przestrzeni XIX i XX wieku. Ukazanie się drukiem tej książki było wielce pożądane i oczekiwane. Autorowi, sędziwemu, 82-letniemu, ciągle aktywnemu, należy się szczególna podzięką za włożony w książkę trud, jak również gorące podziękowanie tym, którzy go w jej realizacji wsparli, na

* „Komunikat. Towarzystwo Miłośników Góry Kalwarii i Czerska”, 2004 nr 2, s. 20.

pierwszym miejscu synowi, mgr. Bogusławowi Lempkowskiemu, redaktorowi oraz sponsorom - Urzędem gmin Sobienie Jeziory i Góra Kalwaria.

Treść dzieła jest ujęta w 29 rozdziałów, które można odczytywać skupiając się wokół pewnych zagadnień. Pierwsze z nich, to kołębka rodu Lempkowskich z Radwankowa Królewskiego i przodkowie. Autor mógł się oprzeć na danych historycznych z dokumentów i relacji wiarygodnych świadków. Według akt parafii Warszawice była to rodzina włościańska. Pradziadkowie Piotr i Katarzyna zawarli ślub w 1826 roku, dziadkiem był Jakub, którego synowie uczyli się pisać po polsku i rosyjsku. Ojciec Autora, Wojciech, syn Jakuba i jego pierwszej żony Katarzyny z Rozumów, urodził się w 1878 roku, w latach 1905-1908 odbył służbę wojskową w armii carskiej w głębi Rosji, jako Powiślak – „Priwisliak”, w I moskiewskim pułku dragonów gwardii. W 1909 roku ożenił się z Marianną Szumidło z pobliskiego Podborku, nieco wcześniej zdobył zatrudnienie w niedalekiej Warszawie w policji, gdzie mieszkali do 1915 roku, tu urodziło się im 3 synów: Stanisław, Waclaw i Aleksander. Był to swego rodzaju awans społeczny dla Wojciecha i rodziny, któremu kres położyła I wojna światowa. Marianna z dziećmi przeniosła się do rodzinnego Podborku, Wojciech zaś został służbowo przeniesiony do Moskwy, następnie zmobilizowany do armii, do tzw. pułku zapasowego. Przyszło mu walczyć z Niemcami na froncie północno-zachodnim, rewolucję w 1917 roku przeżywał w Moskwie, do Polski mógł powrócić w listopadzie 1921 roku.

Prawie całe międzywojenne dwudziestolecie Wojciech (zm. 1957) i Marianna (zm. 1966) zabiegali o stworzenie dla dzieci warunków bytu i o ich wychowanie, a wszystko przebiegało w atmosferze głębokiej wiary religijnej. W 1925 roku do grona rodziny dołączył Jan, autor omawianej tutaj książki. Głównym źródłem utrzymania była praca zarobkowa ojca i trzy morgi ziemi ornej. Trzej starsi synowie uczyli się pilnie w szkole w Sobieniach Jeziorach. Chorowity Stanisław (zm. 2005) już w 15 roku życia rozpoczął karierę pracownika umysłowego w kancelarii Sądu Pokoju w Sobieniach Jeziorach i tak wspierał budżet rodzinny. Jesienią 1925 roku Lempkowscy mogli zamieszkać we własnej chacie o dwóch izbach w Radwankowie Królewskim, a w 1926 roku nabyli na własność krowę w miejsce dotychczasowej kozy. Drugi z kolei syn Waclaw (zm. 1968), oddany do terminu w 1928 roku w Warszawie, uzyskał niebawem tytuł mistrza stolarskiego, stał się właścicielem zakładu, który trzykrotnie uległ ruinie przez bombardowanie Warszawy w 1939 roku, spalenie podczas powstania warszawskiego i likwidację w 1950 roku wskutek wrogiej wobec rzemiosła polityki rządu komunistycznego. Trzeci syn Aleksander (zm. 1991), określany jako dobry człowiek, swoją urzędniczą karierę rozpoczął w Sobieniach Jeziorach. Jako uczeń szkoły powszechnej dzięki swemu piśmu kaligraficznemu, najpierw w kancelarii parafialnej, a w 1955 roku na posadzie młodszego sekretarza w Zarządzie Gminy. Odziedziczył jak inni bracia po ojcu uzdolnienia muzyczne, grał na mandolinie, w orkiestrze. Wszyscy mieli zamiłowanie do pisania pamiętników, robienia zapisków, górował w tym Aleksander, który zostawił po sobie – niedawno „odtajniony” – *Dziennik* za lata 1929-1939, nieocenione źródło do historii życia kulturalnego w Sobieniach Jeziorach. Waclaw i Aleksander byli zaangażowani w życiu kościelnym, obydwaj należeli do Franciszkańskiego Zakonu Świeckich, byli tercjarzami. Najmłodszy syn Jan, niebawem po ukończeniu szkoły powszechnej, w 1958 roku otrzymał posadę listonosza-posłańca w Urzędzie Pocztowym w Sobieniach Jeziorach, nauczył się tu obsługi 20-numerowej łącznicy telefonicznej i zetknął się z wydawnictwami prasowymi, które nadchodziły pocztą.

Wszyscy, rodzice i ich synowie z rodzinami, znaleźli w książce swe biogramy oparte nie tylko na pamięci Autora, lecz również na dokumentach, którymi się okazały ich notatki i „dzienniki”. Jest to rzeczywiście kompletna saga chłopskiego rodu utkana bogactwem arcyciekawych szczegółów, których niepodobna tutaj poruszać. Wypada nam jednak nieco dłużej zatrzymać się nad życiowym startem samego Autora. Niewątpliwie wielką dlań szkołą życia był dom rodzinny, środowisko w którym się urodził i żył, szczególnie zaś doświadczenia wyniesione z czasów okupacji hitlerowskiej i służby w szeregach Ludowego Wojska Polskiego połączonej z przeżyciami frontowymi. Przez pomyłkę przez szereg tygodni uchodził za poległego na polu chwały w walkach pod Budziszynem w 1945 roku. Po wyzwoleniu w marcu 1947 roku został zdemobilizowany z wojska. Wskutek głębszego namysłu nad sobą i nową społeczno-polityczną sytuacją kraju, zdecydował odejść – wbrew woli Matki – od tradycyjnego gospodarzenia na skrawku ojcowizny. Włączył się w nurt odbudowy Ziemi Odzyskanych na zachodzie Polski. Wojewódzki Zarząd Związku Samopomocy Chłopskiej we Wrocławiu skierował go do Strzelina na stanowisko instruktora kulturalno-oświatowego w Powiatowym Zarządzie tegoż związku. Podczas tej pracy zetknął się na konferencji w Warszawie z ideą uniwersytetów ludowych, było to dla niego zupełne novum. Zaczął dostrzegać jaką powinna być pozycja polskiej wsi w odniesieniu do całego narodu. Po odpowiednim kursie skierowano go na placówkę w Piotrowicach k/Lublina. Zlecono mu prowadzenie zajęć z zagadnień przyrodniczych, nauki o Polsce i świecie współczesnym, arytmetyki i śpiewu dla rocznych kursów kulturalno-oświatowych dla aktualnych i potencjalnych działaczy młodzieżowych. Posługiwał się własnymi skrzypcami, potem akordeonem. W 1948 roku ożenił się i przejął kierownictwo placówki na dwa lata, w 1951 roku otrzymał świadectwo dojrzałości liceum ogólnokształcącego typu matematyczno-przyrodniczego w Lublinie. W 1952 wycofał się z pracy w Piotrowicach ze względów materialnych a nową znalazł w szkole podstawowej w Warszwicach, rodzinnej miejscowości swej żony. Podjął też studia uniwersyteckie w dziedzinie fizyki w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Łodzi, które ukończył ze stopniem magistra w 1965 roku, jako wykładowca od 1967 roku fizyki w Liceum Ogólnokształcącym w Górze Kalwarii nad Wisłą, gdzie dotąd zamieszkuje.

Na pochwałę redaktora należy stwierdzić, że bardzo trafnie zostały dobrane i objaśnione zdjęcia oraz podziękować mu za tekst epilogu, przez nieuwagę drukarza nie podpisanego. Zazwyczaj wspomnień się nie krytykuje, chyba że zachodzą oczywiste pomyłki, tutaj w tekście pomyłek raczej się nie dostrzega, lecz nie można wykluczyć zastrzeżeń ze strony Czytelników, odnośnie niedomówień czy pomijania pewnych dość ważnych problemów, a przecież były to czasy bardzo złożone. Na ogół Autor jest jednoznaczny w referowaniu faktów i ocen o charakterze politycznym, swoich przekonań Czytelnikowi nie narzuca. Lecz mogą się zdarzyć różnice w ocenach Autora i Czytelnika i temu dziwić się nie należy. We wspomnieniach poruszane są zagadnienia powiązane blisko z życiem przedstawicieli rodu Lempkowskich a nie historia wsi, gminy czy regionu. Pod tym względem utwór jest doskonały i zajmuje poczesne miejsce w serii dzieł chłopskiej literatury pamiętnikarskiej.

Jerzy M. Cygan, OFP MCap.